

Polskie wybory, niemieckie emocje

Zatroskani, tak można byłoby oddać charakter komentarzy i artykułów, które od kilku tygodni dominują w niemieckich mediach i polityce na temat wyborów prezydenckich w Polsce. Z pewnością więc nie da się powiedzieć, że wydarzenia w polskiej polityce są naszemu zachodniemu sąsiadowi obojętne. Jest wręcz przeciwnie.

Widoczny w mediach społecznościowych poziom emocjonalnego zaangażowania niektórych niemieckich polityków czy dziennikarzy w polskie wybory jest tym razem nawet ponadstandardowy. Często można więc spotkać w formułowanych przez nich komentarzach opinię, że z niemieckiej perspektywy stawką obecnych polskich wyborów jest gra o wszystko.

Berlin wyczekuje wyników wyborów w Polsce

Nie bardzo dokładnie wiadomo, co to „wszystko” miałoby oznaczać, ale ten wysoki poziom emocji w patrzeniu na polskie wybory ma przynajmniej dwie przyczyny. Po pierwsze, bierze się z własnego doświadczenia rozpadu sceny politycznej w Niemczech, ostatnich parlamentarnych wyborów, poczucia oblężonej twierdzy i bezradności wobec rosnącej popularności antyestablishmentowej Alternatywy Dla Niemiec. Od czasów Angeli Merkel Niemcy lubią widzieć siebie jako ostatni bastion liberalnego Zachodu. Wyniki wyborów w Polsce są więc

w Berlinie oczekiwane jako potwierdzenie najbardziej pesymistycznych trendów, których oczywiście największym koszmarem jest Donald Trump, lub nadzieja na ich odwrócenie.

Relacje polsko-niemieckie nigdy po 1989 roku nie były partnerskie

Po drugie, jednak w niemieckiej perspektywie zawsze największym problemem było uznanie, że wschodni sąsiad Niemiec może być samodzielnym podmiotem. Dlatego zachodzące u nas zmiany mierzone są w Berlinie prawie zawsze według nadrzędnego niemieckiego przekonania, jak powinna być urządzona Europa, a szczególnie ta jej część, w której my żyjemy. Być może w tym szczególnym podejściu właśnie zawiera się także znaczenie owej niejasnej formuły „wszystko”.

Dokładnie z tego powodu relacje polsko-niemieckie nigdy po 1989 roku nie miały normalnego, partnerskiego charakteru. Zależały bowiem głównie nie od tego, że Polska jako dynamicznie rozwijający się sąsiad Niemiec jest niezbędnym partnerem w Europie, z którym trzeba się ułożyć także w trudnych kwestiach. Raczej wynikały z oceny, w jakim stopniu Warszawa podziela określone przez Berlin priorytety i cele. Natomiast pojawianie się z polskiej strony odmiennych poglądów zawsze było z tej perspektywy uznawane za szkodliwe dla Europy, nacjonalistyczne, a co najważniejsze, antyniemieckie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”